Opłacono ryczałtowo.
Rok II. Tarnów, dnia 14-go marca 1926 r. Nr. 4.

LUD POLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:
Kwartalnie . . . . 1·50 Zł.
Za granicą . . . . 3·— Zł.
Do Ameryki rocznie . . . 6 dolar.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.

Cena numeru 15 gr.
CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona . . . . 50 Zł.
Za wiersz petitowy . . . . 2 Zł.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Połączenie stronnictw ludowych.

Sejm składa się z 444 posłów.

Piastowcy wprowadzili 73 posłów, Wyzwoleńcy 48, Katolicko-ludowi 4, ks. Okoń 4, Stapińszczyzna dwóch: Krempę i Wiewiórskiego, do których przyłączył się Hipcio Śliwiński, architekt ze Lwowa. — W stosunku do swej liczby, chłopi wybory przegrali, tem więcej więc było nakazem i obowiązkiem stronnictw ludowych łączyć się, konsolidować, **tworzyć jednolity front ludowy.**

Zamiast połączenia się cóż widzimy?

Dwa rozłamy w „Piaście", pięć w „Wyzwoleniu", wszystkie pod hasłem jedności ludowej, łączenia się w jeden obóz.

Dlaczego do połączenia nie przyszło, skąd coraz większe rozbicie?

Łączyć się mogą stronnictwa na podstawie programu, — a cóż to za stronnictwo ks. Okoń, albo katolicko-ludowi, lub Krempa z Wiewiórskim pod komendą Jana Stapińskiego? Tylko u nas możliwem jest plenienie się takich chwastów, takich łopuchów, takiego śmiecia, jak Okoń-Stapiński, — tylko u nas stoją sobie spokojnie najgorsze rudery; zamiast oczyścić plac ze spróchniałków, podpiera się taką zbutwiałkę katolicko-ludową, — stoi to sobie, bo jej nikt nie rusza.

Jeśli na serjo mowa o połączeniu stronnictw ludowych, to tylko „Piasta" z „Wyzwoleniem".

Dlaczego zamiast tego zaciekła walka? Czy i kiedy porozumienie i współdziałanie mogłoby nastąpić?

Stać-by się to mogło pod trzema warunkami.

Pierwszy — to zaniechanie opozycji do każdego rządu, jaki był, jest i będzie, którą systematycznie uprawia „Wyzwolenie". Na to mogą sobie pozwolić żydzi, Niemcy, ale nigdy polskie stronnictwo ludowe. „Wyzwolenie" musiałoby brać odpowiedzialność za rząd, wyzbyć się idjotycznych deklaracji w guście owej, dziś już historycznej: „że do rządu, złożonego choćby częściowo z klubów ósemki, „Wyzwolenie" mogłoby należeć tylko na wypadek najazdu nieprzyjacielskiego na Warszawę"...

Drugim warunkiem zmiana polityki „Wyzwolenia" odnośnie do Kresów wschodnich.

Tam na Białorusi „Wyzwolenie" działa jako radykalna partja białoruska, idąc na wygnanie osadników polskich z Kresów, na podział ziemi polskiej bez wykupu i odszkodowania wyłącznie między miejscową ludność, na autonomję i służbę wojskową terytorjalną, — słowem na oderwanie Kresów od Polski.

Wstyd i hańba dla polskiego stronnictwa ludowego.

Trzecim kardynalnym warunkiem: usunięcie z programu „Wyzwolenia" bolszewickiej uchwały o zabraniu ziemi bez odszkodowania, czyli zniesienie prywatnej własności w Polsce.

Czy „Wyzwolenie" dokona tych zmian, niewiadomo. Znając Bagińskiego, Kosznowską, Rudzińskiego, Poniatowskiego, na pewno można przyjąć, że nie prędko to nastąpi.

Dlaczego w takim razie nie spróbować porozumieć się ze stronnictwem chłopskiem?

Ze względu na wielki cel, trzeba zapomnieć uraz, wybaczyć błędy i wady przeciwnika, za kamień odpłacić chlebem pojednania.

Tak w najlepszej wierze niektórzy myślą i mówią, zapominając o tem, że jeśli przypadkowo zbierze się tłum ludzi, pozostanie kupą gapiów, ale nie zgromadzeniem obywateli.

Cóż z tego, że jest ich 30 posłów w tem stronnictwie chłopskiem?

Cóż łączy tę zbieraninę ciurów obozowych oprócz nazwy?

Jakiż program tego stronnictwa?

I kto przewodniczy tej bandzie kondotjerów politycznych?

Najemnik bolszewicki: Bryl.

„Dworzanin" arcyksięcia Karola Stefana, — specjalista od Związków handlowych, — protektor Illinicza — szpiega rosyjskiego — p. Jan Dąbski.

I ta cloaca maxima, zakała ruchu ludowego, ów Judasz Iskarjota, co za srebrniki austrjackie zaprzedał prawa chłopskie — p. Jan Stapiński, z synem Tadeuszem, Ritter von Stapińskim.

Dopóki ci ludzie grać będą pierwsze skrzypce w tym kierdelu, który się stronnictwem chłopskiem nazywa, — przy tej orkiestrze można tańczyć walce niemieckie i prysiudy kozackie, tango i schimi, wykrętańce i łamańce, — przy tej orkiestrze można pogrzebać ruch ludowy i Pol-

skę całą, ale pieśń zwycięstwa sprawy chłopskiej tam nie zabrzmi!

Każdy, komu zależy na lepszej przyszłości chłopów,— na zjednoczeniu ruchu ludowego, — kto chce utrzymać państwo polskie, musi zawołać:

„Panie Boże, zacóżeś pokarał lud polski i całą Polskę: Brylem, Dąbskim, Plutą i Stapińskim?“

Paweł Ubrzeż.

Na wzrór Grodna.

Powszechnie znanym jest obraz J. Matejki, przedstawiający Rejtana, z rozdartą koszulą na piersiach, zagradzającego swem ciałem posłom i senatorom drogę ku straszliwej hańbie.

Oto ci oczajdusze i dranie postanowili podpisać rozbiór swego państwa przez śmiertelnych wrogów: Rosję, Niemcy i Austrję. Zgodzili się i podpisali rozbiór Polski w Grodnie.

W sto pięćdziesiąt lat później zebrała się w sali klubowej nowego chłopołapskiego stronnictwa rada naczelna.

Pierwsza rada naczelna. — I cóż uchwaliła?

Wstyd okropny napisać, — wstyd za tych nikczemników.

Oto na wniosek Bryla, Dąbskiego i Stapińskiego uchwalono autonomję terytorjalną Kresów wschodnich. Cóż taka autonomja terytorjalna oznacza?

Nowy rozbiór Polski.

Bo jakżeż inaczej nazwać oddanie ziemi polskiej wyłącznie ludności miejscowej, bez wykupu i odszkodowania,—służbę wojskową terytorjalną,—to znaczy Ukraińcy i Białorusini tylko u siebie na miejscu odbywaliby służbę wojskową, rządziliby się samodzielnie, a z państwem polskiem łączyłyby ich tylko luźne węzły (waluta wspólna, polityka zagraniczna, ewentualnie ustawodawstwo cywilne i karne). Autonomja terytorjalna, jaką Rada naczelna „Chłopskiego stronnictwa“ chce narzucić Ukraińcom i Białorusinom, to nowe Grodno dla Rzeczypospolitej.

Uchwała ta chłopołapskiej Rady naczelnej godzi śmiertelnie nietylko w przyszłość państwa, ale także w reformę rolną.

Chłopołapi głoszą na wiecach i w gazetach, że chłopom polskim powinno się dać ziemię tu, — wewnątrz Polski, — nie posyłać ich na Kresy, lecz tamtą ziemię rozdać między miejscową ludność ukraińską i białoruską.

Czyż kiedy ci darodawcy z cudzej kieszeni zastanowili się nad tem, ile mamy w Polsce ziemi do rozdania między chłopów?

Statystyka podaje dokładne cyfry.

Wedle tejże w Polsce mamy ziemi, łąk, lasów, pastwisk i nieużytków ogółem 38 miljonów hektarów.

Z tego przypada na wielką własność (prywatną, kościelną i publiczną), liczącą 18.906 majątków, obszar 10,104.000 hektarów, tj. 26% obszaru Państwa, w tem grunta wynoszą:

łąki	914.000 ha
pastwiska	451.000 ha
lasy	3,852.000 ha
nieużytki	764.000 ha

Tak więc ziemi, nadającej się w Polsce do parcelacji mamy około 7 miljonów hektarów; gdyby więc tylko po 1 hektarze obdzielić chłopów ziemią, dostałoby ich 7 miljonów po 1 ha.

A przecież chłopów mamy blisko 3 razy tyle, — i wszak właśnie na Kresach leżą największe obszary ziemi. Jeśli się chłopom polskim zamknie drogę na wschód, czy zachód, — cóż im zostanie do podziału? Strzępy, — tyle, żeby ginąć z nędzy powolną śmiercią.

Po to więc zwołali pp. Bryl, Dąbski, Stapiński Radę naczelną do Warszawy, by uchwalić obrabowanie chłopów polskich z ziemi i przygotować nowy rozbiór Polski?

Powiedzcie nikczemnicy, ile wam zapłacono za to?!

Skargi z powodu wad u zwierząt.

Bardzo często słyszy się narzekania, szczególnie u włościan, którzy bądź to kupili, bądź sprzedali jakie zwierzę i w następstwie tego zapozywani są do Sądu i narażeni na przewlekłe procesa, stratę czasu i pieniędzy.

Wielu z tych procesów możnaby uniknąć, gdyby sprzedający i kupujący wiedzieli, jakie skutki powodują pewne oświadczenia przy sprzedaży, uzasadniające następnie wniesienie skargi z tytułu sprzedaży i poręczenia co do jakości sprzedanego zwierzęcia.

Przedewszystkiem uniknie się wielu procesów, jeśli sprzedający będą się kierowali przy sprzedaży zasadami uczciwości, to znaczy będą sprzedawali zwierzę za takie, jakie jest w rzeczywistości, a nie będą wprowadzali kupujących w błąd przez zachwalanie i sprzedaż zwierząt do chowu, które są niezdatne do chowu, albo też nieodpowiednie do tego celu, do jakiego kupujący danego zwierzęcia potrzebuje, lub wreszcie zwierząt dotkniętych wadami, za wolne od wszelkich wad. Najlepiej takie zwierzęta sprzedać na rzeź, albo też takiemu kupcowi, dla którego będą zdatne do użytku. Kto przy sprzedaży zwierzęcia przydaje mu pewne właściwości, których ono nie posiada, a na jakie kupujący wyraźnie kładzie nacisk, np. kupujący poszukuje klaczy źrebnej i sprzedający zaręczy mu, że klacz jest źrebna, albo też chociaż **waściwości** pewne nie były wyraźnie umówione, jednak wynikają z natury interesu nawet bez wyraźnej umowy, naprzykład, że krowa sprzedana do chowu jest zdrowa, dobrze je i pije, koń kupowany do zaprzęgu dobrze ciągnie, dalej kto zataja ukryte wady zwierzęcia, t. j. takie, których przy zachowaniu zwykłej staranności odrazu nie można spostrzec, np. że krowa bodzie, koń kopie, gryzie i t. p., ten, gdy po kupnie wyjdą na jaw te wady, jest za to odpowiedzialny i kupujący może domagać się albo zupełnego rozwiązania umowy, jeśli wada jest nieusuwalna i stanowi przeszkodę w zwyczajnem używaniu, albo też odpowiedniego zniżenia ceny kupna, a nadto o ile z zatajenia wady wynikła szkoda dla kupującego, zapłacenia odszkodowania.

Nie odpowiada natomiast sprzedający za wady zwierzęcia, jeśli wady są tego rodzaju, że kupujący mógł je dostrzec przy zwyczajnem obejrzeniu, np. ślepota, kulawizna i t. p., ale o ileby sprzedający podstępnie o wadzie zamilczał, lub też gdyby zapewniał, że zwierzę jest wolne od wszelkich wad, a kupujący, ufając mu, nie badał zwierzęcia, natenczas jest odpowiedzialny za wady, jakie u kupionego zwierzęcia istniały w chwili kupna.

Kto więc kupił zwierzę, które jest dotknięte wadą i chce z tego powodu dochodzić swych pretensji, ten musi wnieść skargę w przepisanym terminie i musi wykazać, że odnośna wada istniała już w chwili oddania zwierzęcia

nabywcy (np. że koń chory, że nie chciał ciągnąć itp.). Wykazanie takie, względnie udowodnienie choroby odbywa się zazwyczaj zapomocą zbadania i orzeczenia przez znawcę lekarza weterynarji.

Są jednak pewne choroby, a mianowicie:

1) u koni, osłów, muło-osłów — nosacizna, dychawica, kołowacizna, wewnętrzne zapalenie oczu, kurza ślepota, lub łygawica;

2) u bydła rogatego — gruźlica;

3) u owiec — parchy lub ogólna puchlina wodna, zawisła od pasożytów zwierzęcych;

4) u świń — wągry lub trychiny, —

które o ile się okażą w ciągu 2 tyg. po sprzedaży zwierzęcia, wtedy jest domniemanie prawne, że te zwierzęta już przy oddaniu były tą chorobą dotknięte i wtedy nabywca, chcąc rozwiązać umowę o kupno, musi jedynie wykazać, że te choroby ujawniły się w ciągu 2 tygodni po kupnie i odebraniu zwierzęcia, a jest zwolniony od przeprowadzenia dowodu, że dana choroba istniała w chwili odebrania zwierzęcia.

Aby jednak nabywca mógł się odwołać do tego domniemania prawnego, to jest, że wada istniała w chwili kupna i oddania zwierzęcia, musi natychmiast o spostrzeżonej wadzie zawiadomić sprzedającego, a w razie jego nieobecności naczelnika gminy, albo też postarać się o zbadanie zwierzęcia przez znawcę samego, lub też przy pomocy sądu, o ileby mu się rozchodziło nadto o zabezpieczenie dowodu co do stanu zwierzęcia.

Jeżeli odbiorca zaniecha tej ostrożności, wówczas musi udowodnić, że zwierzę już przed oddaniem było chore.

Sprzedawca jednak może uwolnić się od odpowiedzialności i służy mu prawo udowodnienia w procesie, że wada powstała dopiero po oddaniu.

Według odnośnego przepisu ustawy cywilnej, obowiązującej do 1-go stycznia 1917 r., można było wnosić takie skargi, zwane w ustawie ewikcyjnemi, z powodu wad u zwierząt **w przeciągu sześciu miesięcy** od dnia zawarcia umowy, względnie odebrania zwierzęcia;—obecnie jednak obowiązuje nowy przepis na terenie Małopolski, że kto chce skorzystać z prawa żądania unieważnienia umowy lub zmniejszenia ceny kupna, albo domagać się usunięcia wady u zwierzęcia, tak zwaną skargą ewikcyjną, ten musi bezwarunkowo wystąpić ze skargą **w przeciągu 6 tygodni**, licząc od dnia odebrania zwierzęcia.

Bardzo często zdarzają się takie wypadki, że sprzedający, zawiadomiony o wadzie i zawezwany do rozwiązania umowy o kupno ,oraz zwrot ceny kupna, udaje pozornie, że się zgodzi, a w gruncie rzeczy zwleka i czeka na to, aby upłynął ów 6-tygodniowy czasokres, po upływie którego kupujący traci prawo do wniesienia skargi o rozwiązanie umowy i zwrot ceny kupna, zmniejszenie ceny kupna lub usunięcia wady, o ile jest usuwalna i w ten sposób sprzedający zwalnia się od odpowiedzialności z powodu wady u zwierzęcia.

Należy przeto w interesie pokrzywdzonego stanowczo obstawać, aby sprzedający zaraz — o ile się zdecyduje — ugodowo załatwił, a gdyby się nie ugodził, wnieść skargę w przepisanym terminie, to jest w ciągu owych 6 tygodni, licząc od dnia odebrania zwierzęcia i domagać się w niej: albo zupełnego rozwiązania umowy, jeśli wada jest nieusuwalna i stanowi przeszkodę w zwyczajnem używaniu i zwrotu ceny kupna, oraz kosztów, połączonych z badaniem zwierzęcia, albo odpowiedniego obniżenia ceny kupna, lub usunięcia wady, o ile jest usuwalna, np. przez wyleczenie zwierzęcia. **Dr Janiga.**

Bryl i Dąbski posłani na żebry.

Tylko na chwilę zdołali pochwycić cugle władzy partyjnej pp. Bryl i Dąbski, dwaj twórcy nieskończonych secesji. Trwało to do pierwszego zjazdu.

We wtorek obradowała tak zwana Rada naczelna stronnictwa łapichłopów. Była burzliwa dyskusja. Zaciekłe zapasy o kierunek i stanowiska. Rezultatem obrad — śmieszne rezolucje o Stanach Zjednoczonych Europy (czytaj S. S. S. R. Europy), na których to rezolucjach znać ząb „mądrości" Dąbskiego i „lekką" łapę Bryla.

Ciekawsze, a zarazem bardzo znamienne są wyniki wyborów do Zarządu. Oto i Dąbski i Bryl sromotnie przegrali, bo żaden z nich nie został członkiem ani prezydjum, ani nawet zarządu, — mimo walecznych zabiegów. Klapa pierwszorzędna!

Kwoka wysiedziała kaczęta, te zaś popłynęły na jeziorko, a ona zdumiona gdacze sobie na brzegu.

Powalenie Bryla i Dąbskiego jest oznaką, że chłopi, tak posłowie, a szczególnie przyjezdni ze wsi, postanowili radykalnie skończyć z sowbrylizmem, a zachwyty nad Bolszewją, jakie Bryl rozsiewa pełną garścią po szpaltach podrzędnej prasy, nie mają dostępu do nawet tak radykalnych chłopów, jakimi chcą być członkowie stronnictwa Chłopskiego.

Z lancą na raki.

Jeden ze współpracowników „Piasta" zamieścił niedawno w tem czasopiśmie odezwę, nawołującą „Lud katolicki" i jego zwolenników do zaprzestania podjazdowej, kreciej roboty przeciwko Piastowcom i prezesowi stronnictwa W. Witosowi.

W odpowiedzi otrzymał obrazek, przedstawiający djabła w ornacie, przysłany mu przez jakiegoś wielbiciela ks. Czuja, czy posła Matakiewicza.

Obrazek ten dał obdarowanemu bodźca do trafnego porównania polityki „Ludu katolickiego" i całego „wielkiego" stronnictwa katolicko-ludowego do djabła w ornacie.

Na zewnątrz katolicko-ludowi pełną mają gębę miłości Boga i Ojczyzny, żegnają się cztery razy na godzinę; to jest ów ornat, który okrywa złość, zawiść i nienawiść, jaką pałają do „Piasta" i do programu jego — i to jest ten djabeł katolicko-ludowy.

Porównanie istotnie trafne.

Wszystko, co to katolicko-ludowe stronnictwo mówi i robi, pachnie obłudą iście faryzeuszowską.

Mienią się katolikami, czyli obrońcami katolicyzmu.

Któż w Polsce wypowiedział wojnę katolicyzmowi, kto chce zaprowadzić tu odszczepieństwo?

Stapiński, Putek i wogóle „Związek chłopski" i „Wyzwolenie".

Pan Matakiewicz, ks. Czuj, Greiss i Jasiński powinni iść w powiaty, gdzie „Związek chłopski", czy „Wyzwolenie" ma zwolenników, — w ich okręgach urządzać wiece, zebrania.

Pokaże się który?

Boją się Bryla, Dąbskiego, czy Stapińskiego, jak djabeł święconej wody, natomiast pchają się do wsi piastowskich, żeby ryć pod stronnictwem, które cały ciężar walki ze zwolennikami kościoła narodowego na sobie dźwiga.

Sprawiedliwość każe przyznać, że posłowie katolicko-ludowi różne metody stosują na wiecach.

Poseł Matakiewicz chwali „Piasta“, — gdy mówi o Witosie czerwieni się, jak oblubienica na widok oblubieńca, przyznaje z dumą, że zawsze głosuje zgodnie z Piastowcami, słowem przedstawia się, jak prawdziwy piastowiec; — natomiast ks. Czuj, gdy wspomnieć mu o Witosie, wygląda, jakby krokodyla połknął. To samo Greiss. Jasiński niema nic do gadania, dlatego został prezesem klubu. Organ stronnictwa „Lud katolicki“ stawia Witosa na równi z Putkiem, Brylem, Stapińskim, — Piastowców smażyłby na wolnym ogniu, gdyby tylko miał siłę dawnych inkwizytorów.

Jak wygląda ludowość katolicko-ludowych, świadczy o tem fakt, że czas jakiś należeli do grupy wielkich obszarników Dubanowicza, doskonale się czuli w ich towarzystwie, tylko im dano do poznania, że żadnego z nich pożytku klub chrześcijańsko-narodowy niema, dlatego wystąpili i utworzyli samoistną grupę.

Istotnie próżnoby ktoś szukał śladów pracy katolicko-ludowych w Sejmie; chyba, że się za pracę uzna odczytanie z trybuny sejmowej przez Jasińskiego, Czuja, Matakiewicza, deklaracyj, które wyganiają ze sali sejmowej posłów, — takie są nudne i długie.

Natomiast w łażeniu po starostwach i pisarzach starościńskich, woźnych sądowych, po różnych biurach i referentach są posłowie z klubu katolicko-ludowego niezmordowani.

Dwa razy na miesiąc zelówki zdzierają, żeby wykołatać dla swych zwolenników różne koncesyjki, zasłonić ich przed odpowiedzialnością, mimo, że protegowani nie zasługują na względy żadne.

Zamiast czuwać nad wykonaniem ustaw, katolicko-ludowi usiłują nagiąć je dla swych celów, sieją zamęt i demoralizację wśród funkcjonarjuszy państwowych.

Ten liszaj, jaki utworzył się na ciele społeczeństwa w postaci katolicko-ludowych, trzeba nareszcie wykarbolować, zalapisować! „Lud polski“ uważa za obowiązek społeczny zwrócić uwagę na ten liszaj.

Z lancą nie idzie się na raki — to prawda.

Nie trzeba też lancą walczyć z katolicko-ludowymi, ale jednak trzeba trzcinką wypędzić raczki na pełną wodę, niech pokażą, co potrafią.

Społeczeństwo zobaczyć musi nareszcie, że raki tylko w dziurach pochowane żyć mogą, natomiast na pełnej wodzie zatopi je fala życia, tego nowego życia, które mą przynieść ludowi poprawę jego doli, a państwu zapewnić lepszą przyszłość. **Ignacy Rózga.**

Handełes bolszewicki na Pradze.

Pamiętne w dziejach Polski jest przedmieście Warszawy Praga. Położona po drugiej stronie Wisły, pierwsza narażona była na atak wojsk rosyjskich, które zawsze od strony Pragi godziły w Warszawę.

Znaną powszechnie jest rzeź Pragi, jaką urządził generał rosyjski Suworów, gdy po przegranej przez Polaków bitwie maciejowickiej i wzięciu do niewoli Kościuszki, wkroczył ze swą armją w obręb Pragi.

Nikomu nie przepuszczono; — mordowano bez litości: kobiety, młodzież, — niemowlęta wbijano na piki.

Krew ofiar płynęła rynsztokiem jak woda po ulewnym deszczu.

Po powrocie swym z Rosji, poseł Bryl skierował swe kroki właśnie na przedmieście Warszawy: męczeńską Pragę.

Kazał rozlepić gęsto plakaty, zapowiadające odczyt jego na dzień 7 marca b. r. o bolszewizmie — wrażenia z wycieczki do Rosji.

Jakie to są wrażenia, Bryl się nie tai. — Gdyby były niepochlebne dla bolszewików, czyżby się ośmielił udawać do podmiejskich robotników, wśród których bolszewizm czyni postępy?

Jak to jednak historja powtarza się!

Zmieniają się osoby, rządy, metody, — ale rzecz sama zostaje niezmieniona.

Jest nią odwieczna zachłanność Moskwy na Warszawę, idąca poprzez Pragę, poprzez Branickiego, Potockiego, Bryla, Wojewódzkiego, ciemnych figur, dla dogodzenia swej ambicji, a co gorsza dla rubli, służących każdemu, gotowemu do urządzenia rzezi Pragi i Warszawy, gdy tylko sposobność się nadarzy.

Pojechali handełesi polscy po tandetę do Moskwy, nagromadzili tejże całe paki, a oto teraz taki oberhandełes Bryl roznosi tę zawszoną, krwią niewinną ubryzganą tandetę po Polsce, — i do starych domków, pamiętających rzeź Pragi, zawitał.

Czyż nie znajdzie się nikt, ktoby temu potomkowi Suworowa, temu najmicie bolszewickiemu napluł prosto w ślipie?

Tak uczciwie — co śliny w ustach.

Echa gospodarki p. Grabskiego.

Ze sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwa, dotyczącego ministerstwa robót publicznych wynika, że czy roboty wodne, czy regulacyjne, czy inne — wszędzie jedno wielkie złodziejstwo, a odpowiedzialny kierownik na pisma Najwyższej Izby Kontroli Państwa, wzywające go, żeby przeszkodził, żeby winnych pociągnął do odpowiedzialności, wcale nie odpowiada.

Ministerstwo spraw wewnętrznych: „W policji państwowej wszystkie zakupy, to jedna wielka korupcja. Za olbrzymie sumy kupuje się konie zołzowate, zarażone, bierze się oferty najdroższe, rozpisuje się za krótkie terminy licytacyjne“. „W wypadkach, kiedy Izbie udało się doprowadzić złodzieja do prokuratora, śledztwo ciągnie się trzy lata i w wielu wypadkach, gdzie udowodniono złodziejstwo, puszcza się złodzieja wolno“.

Ministerstwo kolei: „Wiceminister Eberhard zamówił w zakładzie piotrowickim naprawę taboru kolejowego. Fabryka nie wykonała zamówienia, mimo wpłaconej zapłaty za remont, poczem upadła. Rząd nietylko stracił zaliczkę, ale kupił jeszcze całą fabrykę. — We Lwowie kasjer kolejowy Redlich **„pożyczył sobie“** z kasy rządowej 159 tysięcy złotych“.

Ministerstwo sprawiedliwości: „Podprokurator Sądu Okręgowego w Wilnie, Witold Hurczyn, ukradł 40 tysięcy złotych z sum, złożonych w sądzie. Największym

jednak skandalem jest to, że gazetę „Ekspres Wileński" za to, że zdemaskowała złodzieja, pociągnięto do odpowiedzialności i w redakcji przeprowadzono rewizję".

Ministerstwo spraw wojskowych: „Komisja wojskowa dokonała rewizji w wytwórni masek gazowych w Skarżysku i ustaliła, że 7 wagonów masek, wartości 7 miljonów złotych jest nie do użycia".

„Od kilku dni dokonywana jest przez ścisłą komisję Najwyższej Kontroli Państwa szczegółowa rewizja w państwowych zakładach graficznych (tam gdzie drukowano pieniądze). Rewizja ta nastąpiła wskutek szeregu nadużyć, które systematycznie dochodziły do opinji publicznej".

„Monopol tytoniowy sprowadził z Finlandji 200 wagonów kartonu (czyli grubego papieru na pudełka do papierosów). Obliczono, ile złotych poszło za granicę, ile się obłowili pośrednicy, ilu ludzi straciło zarobek w kraju, który ma przecież drzewo i własne fabryki kartonu".

„Zamówienia na 1000 wagonów kolejowych otrzymała firma włoska, a delegacja rządowej fabryki „Wagon" w Ostrowie nie została dopuszczona.

Gospodarka w ministerstwie kolei.

We środę na posiedzeniu Komisji Pięciu pos. Ostrowski (Piast) referował sprawę gospodarki kolejowej. Komisja przyjęła rezolucję, która żąda pociągnięcia do odpowiedzialności dyscyplinarnej i materjalnej winnych zaniedbań służbowych, które spowodowały straty dla Skarbu Państwa w dyrekcjach: Radomskiej, Wileńskiej, Lwowskiej i Poznańskiej.

W dyrekcji Radomskiej zawarto umowę na sprzedaż drzewa opałowego w r. 1923 ze stratą dla Skarbu Państwa 73.000 Zł.

W dyrekcji Wileńskiej również zawarto umowę na drzewo opałowe z firmą „Hajnówka" ze stratą dla Skarbu Państwa 152,000.000 marek polskich.

W dyrekcji Lwowskiej zakupiono w 1920 r. 14.000 par obuwia w firmie czeskiej ze stratą dla Skarbu Państwa 7.000,000.000 Mkp.

W dyrekcji Poznańskiej, wbrew poleceniu min. kolei sporządzono akt dłużny z firmą Huta Miedzi w Poznaniu.

Do generalnej prokuratorji oddano sprawę podkładów kolejowych, których dostawy podjęła się firma Goldenberg, oraz spraw, tyczących się gospodarki lasowej w dyrekcjach radomskiej i wileńskiej.

Komisja Pięciu domagać się będzie rychłego załatwienia przez prokuratorję generalną powyższych nadużyć.

Ważne dla wyjeżdżających na roboty do Niemiec.

Niesłychanie ciężkie warunki bytu i brak powszechny pracy i zajęcia w kraju, zmuszają chłopów, że całe ich masy pragnęłyby wyjechać za granicę, na roboty sezonowe, do fabryk i t. p.

Nie wiedzą niestety, jak trzeba starać się o paszport zagraniczny, gdzie zapisują i kto przyjmuje zgłoszenia na zapotrzebowanie tych robotników?

Otóż w tej sprawie zasięgnęliśmy informacji u władz, które się tem zajmują i sprawa wyjazdu przedstawia się następująco:

Chcący wyjechać na robotę sezonową z powiatów: Chrzanów, Dąbrowa i Żywiec, mają się zgłosić w urzędach gminnych miejsca zamieszkania, złożyć dwie fotografje i 50 gr. na blankiet paszportowy.

Zgłoszenia te przesyłają gminy do starostwa, a to wydaje paszporty tym, którzy chcą wyjechać do Niemiec.

Wszyscy inni z powiatów nie wymienionych, jak: Tarnów, Pilzno i t. d., mają zgłosić się osobiście lub pisemnie w biurze „Pośrednictwa pracy" w Krakowie, gdzie zostaną wciągnięci na listę i zarejestrowani jako wyjeżdżający na roboty do Niemiec.

„Urząd pośrednictwa pracy" w Krakowie przesyła odnośnym starostwom to zaświadczenie, stwierdzające, iż zostali przyjęci, a Starostwa wydadzą pragnącym wyjechać do Niemiec paszporty.

Paszport taki będzie kosztował 1—2 Zł.

Więc nie trudzić się, nie chodzić niepotrzebnie po starostwach i urzędach, **lecz zgłosić się wprost do biura „Pośrednictwa pracy w Krakowie"**, a po przyjęciu przez Biuro paszporty otrzymacie i będziecie mogli jechać. Koszta podróży koleją do granicy niemieckiej będą zniżone do połowy. **Józef Kołodziej.**

Z życia Kółek rolniczych.

Rzędzin. Dnia 30 stycznia b. r. odbyło się u nas zebranie wszystkich członków gminy. Obrady zagaił naczelnik gminy, p. Stanisław Kiełbasa i po załatwieniu szeregu spraw gminnych, udzielił głosu p. Wł. Boruchowi, członkowi Zarządu Głównego Małop. Tow. Roln., który przedstawił potrzebę i korzyści organizacji rolniczej.

Po dyskusji, jaka się po referacie wyłoniła, wszyscy mowcy oświadczyli gotowość przystąpienia do założenia Kółka rolniczego, które dawniej istniało, a poprzedni Zarząd przyprowadził je do upadku.

Członków zgłosiło się 40. Wybrano nowy Zarząd, który daje rękojmię, że Kółko poprowadzi drogą, wskazaną statutem. **Obecny.**

Chojnik. Dnia 7 lutego b. r. odbyło się w naszej gminie zebranie, na które przybył przedstawiciel Kółek rolniczych p. Wł. Boruch. Po zagajeniu zebrania przez kier. szkoły p. Pogodę, zabrał głos p. Wł. Boruch i na szeregu przykładów wykazał konieczność organizacji rolniczej, oraz korzyści z organizacji wynikające.

Pomimo że Kółko rolnicze w naszej gminie przestało istnieć w roku 1914, wywody mowcy tak przekonały zebranych, że oświadczyli chęć pracy w zawiązanem na nowo Kółku rolniczem. Po zgłoszeniu się członków, wybrano Zarząd z 8 osób, który daje gwarancję utrzymania Kółka na wysokości zakreślonego statutem zadania.

Zebrani podziękowali p. Boruchowi serdecznie za tak treściwy i pouczający wykład. Z przyjemnością zaznaczamy, że Koło młodzieży wzięło bardzo liczny udział w zebraniu. **A. K.**

Korespondencje.

Wierzchosławice. Po wybudowaniu Domu ludowego imienia Wincentego Witosa i ukończeniu dużej sali, ożywiła się wieś i okolica, urządzając rzedstawienia i zabawy, które gromadzą tłumy ludzi.

Dnia 27 stycznia b. r. na zaproszenie prezesa Witosa delegatów ze sąsiednich gmin, zjechali się przedstawiciele nawet z dalszych okolic, tak, że sala wypełniła się po brzegi, jak również na korytarzu pełno było ludzi. Prezes Witos udzielił dokładnych pouczeń co do reformy rolnej, oraz naszkicował sytuację gospodarczą i polityczną w państwie, — poseł Brodacki omówił ostatnie wydarzenia w „Wyzwoleniu“ i wykazał, dokąd prowadzą hasła, głoszone przez „Związek chłopski“ i „Wyzwolenie“, a mianowicie do bolszewizmu w Polsce.

W dyskusji zabierało głos wielu mowców, zgłaszając szereg rezolucyj i wyrażając uznanie i podziękowanie prezesowi za jego mądre i uczciwe kierownictwo klubem P. S. L., a potępienie Brylowi i rozbijaczom wsi.

Rezolucje zgłoszone jednogłośnie uchwalono.

Brzostek w pilzneńskiem. Dnia 14 lutego b. r. odbył się w sali Szczepanka wiec publiczny, który trwał 5 godzin.

Przewodniczył p. Staniszewski, b. poseł do parlamentu, zastępcą był Fr. Ziaja, wójt z Gorzejowej, sekretarzem prof. Ziaja.

Sprawozdanie z działalności Sejmu złożył poseł **Krężel**. Wykazał powody i czynniki, które wepchnęły Państwo Polskie i lud w obecne ciężkie położenie, tak na zewnątrz, jako też wewnątrz kraju, — nawoływał lud do zjednoczenia się w jedną potężną armję pod sztandarem „Piasta“ celem ratowania Ojczyzny z obecnego kryzysu gospodarczego.

Pan Marceli **Szczeklik** w przemówieniu swem wskazał na wielkie zasługi, jakie położyło P. S. L. „Piast“ i jego prezes Witos, przy ratowaniu Polski od zalewu bolszewickiego i zdobycia równouprawnienia dla wszystkich obywateli.

W dyskusji zabierali głos pp. Staniszewski, Świętoń St., prof. Ziaja, Wnęk i inni. Padały ostre słowa krytyki pod adresem Sejmu i Rządu, oraz rozbijania się stronnictw ludowych, — złodziejstwa i rabunki, dokonywane przez różnych dygnitarzy przed i za rządów p. Grabskiego zostały surowo napiętnowane.

Zaznaczyć należy, że grupa młodzików bezrobotnych, przejęta ideałami bolszewickiemi, która powróciła z Zagłębia dąbrowskiego i borysławskiego, pod wodzą znanych tu nożowników-kryminalistów usiłowała udaremnić wiec krzykami, jednakże niecny ich zamiar spełzł na niczem, a zebrani uchwalili pełne votum zaufania dla PSL. „Piasta“, oraz cały szereg odpowiednich rezolucji, zmierzających do sanacji opłakanych stosunków gospodarczych w państwie i do poprawy niedoli wsi.

Uczestnik.

Miechowice Wielkie, powiat Dąbrowa. W dniu 14-go lutego b. r. „Koło młodzieży“ w naszej wiosce urządziło uroczysty wieczór ku czci rocznicy powstania styczniowego (1863).

Na zaproszenie tutejszego Koła przyjechała z Tarnowa p. K. Świątkówna, która w wyczerpującem i rzeczowem przemówieniu omówiła historję oświaty ludowej w Polsce przedrozbiorowej, w czasach zaborczych, oraz w zmartwychwstałej Ojczyźnie. Oddając zaś hołd bohaterom powstania styczniowego, wskazała mowczyni młodzieży na świetlane postacie powstańców, którzy dla niej powinni być drogowskazami, jak dla ugruntowania niepodległości i potęgi Polski pracować bez wytchnienia należy.

Następnie młodzież odegrała prześlicznie „Wieczór Grottgerowski“, za co bardzo licznie zebrana publiczność nagrodziła ją burzą oklasków.

W końcu po odegraniu przez tutejszą młodzież kilku utworów muzycznych, tę piękną uroczystość, pełną podniosłego nastroju, zakończono.

Serdeczne podziękowanie należy się naszemu dzielnemu kierownikowi szkoły, p. Jaroszowi, który umiał skupić koło siebie tutejszą młodzież i zachęcić ją do kształcenia się na światłych i dobrych obywateli.

Henryk Mandziara.

Dąbrowica, pow. Dąbrowa. Cicha i uboga wioska, położona „za światami“, dała o sobie znak życia 21-go lutego b. r.

Młodzież tutejsza słysząc, że w okolicznych wsiach zawiązują się „Koła młodzieży“, postanowiła zaprowadzić i u nas tę szlachetną i pożyteczną organizację.

W tym celu zaprosiliśmy do siebie znaną działaczkę ludową, p. Świątkównę, która w długiem przemówieniu wskazała na znaczenie oświaty wśród ludu, który od wieków był jej pozbawiony, a dopiero teraz w wolnej Ojczyźnie z dobrodziejstwa oświaty w całej pełni korzystać może.

Mowczyni apelowała do licznie zebranych rodziców, aby nakłaniali swe dzieci do pracy oświatowej nad sobą, bo właśnie z tej młodzieży wyrosną w przyszłości obywatele, którzy doprowadzić mają Polskę do rozkwitu i utrzymać jej niepodległość.

W dyskusji zabierali głos liczni mowcy, którzy wypowiadali się za organizacją młodzieży w „Kole“, oraz za założeniem bibljoteki, której bardzo dotkliwy brak daje się odczuwać w tutejszej wsi.

Również zebrani rodzice wyrażali radość z powodu powstania „Koła“, bo wiedzą i zbyt już dzisiaj dobrze rozumieją, że człowiek nieoświecony jest podobny owemu nieszczęsnemu ślepcowi, który nie zna cudnego Bożego świata.

A więc garnij się do pracy oświatowej nad sobą, do wiedzy, kochana młodzieży, pamiętaj o pięknych i prawdziwych słowach, wypowiedzianych na dzisiejszem zebraniu oświatowem przez czcigodną mowczynię: „Oświata ludu, dokona cudu“. **Wojciech Głód.**

Sprawa wywozu i przywozu z Niemiec.

Wywóz z Polski towarów do Niemiec w drugiem półroczu ub. roku sięgnął sumy 230 miljonów zł., zaś przywóz z Niemiec do Polski wynosił 154 miljony złotych.

Dla porównania warto zaznaczyć, że wywóz z Polski do Niemiec w drugiem półroczu 1924 r. wynosił 267 miljonów złotych, a przywóz do Polski 272 miljony złotych. Taki był stan, gdy wojny celnej z Niemcami nie było. Tem przyjemniej skonstatować, że w drugiem półroczu 1925 r., gdy wojna celna z Niemcami trwała, wywóz z Polski znacznie przewyższył przywóz.

Dla lepszego zorjentowania podajemy, że w pierwszem półroczu 1925 r. wywóz z Polski do Niemiec sięgnął 328 miljonów, a przywóz z Niemiec aż 356 miljonów Zł.

Kronika.

Straszną śmiercią zginęła 25 z. m. w Wierzchosławicach przy kopaniu drzewa w lesie Marja Duljanówna, lat 18, z Niwki. — Wskutek nieostrożności kopiących sosny, którzy jej na czas nie ostrzegli, została Duljanówna zmiażdżona na miejscu przez obalające się drzewo.

Węgierska tajemnica. Policja wiedeńska wykryła, że maszynę do drukowania fałszywych tysiącfrankówek zamówił osobiście dyrektor węgierskiego zakładu kartograficznego i to w imieniu państwa węgierskiego. Są i u nas świństwa, ale takiego — chwała Bogu — nie było.

Posiedzenie naczelnej rady P. S. L. „Piast" odbędzie się w Warszawie dnia 17 b. m. Trzy główne referaty wygłoszą: prezes stronnictwa Witos, minister rolnictwa Kiernik i poseł Dębski.

Zacna „nauczka". Pewnego dnia jakiś pan, technik, stał w Warszawie nad grobem Nieznanego żołnierza, nie zdjąwszy kapelusza ku uczczeniu poświęconych zwłok i poświęconej mogiły. Przechodzący oficer zwrócił mu na to uwagę w grzecznych słowach, ale pan cywil odpowiedział niegrzecznie i kapelusza nie zdjął. Zdjął mu go jednak oficer, czem cywil tak się uczuł obrażony, że zaskarżył wojskowego o obrazę honoru. Rozprawa odbyła się, bo się odbyć musiała, ale rzecz naturalna, że oficera zupełnie usprawiedliwiono, a pan technik dostał nauczkę, jak się Polak w danym wypadku zachowywać powinien. Nauczka ta przyda się bardzo wielu innym!

Projekt zmiany kalendarza. Amerykanin, Dr Dawis proponuje zaprowadzić w całym świecie taki kalendarz, którego wszystkie miesiące miałyby jednakową ilość dni. Liga Narodów zaś, której ten wniosek przedłożono, bardzo poważnie nad nim się zastanawia. Oto Dr Dawis rozdziela rok na 13 miesięcy, każdy po 28 dni. Ten trzynasty miesiąc nazywałby się Luna (po łacinie: księżyc) i wstawiony byłby między czerwcem a lipcem, tak, że porządkowe nazwy tych 13 miesięcy opiewałyby następująco: Styczeń, luty, marzec, kwiecień, maj, czerwiec, luna, lipiec, sierpień, wrzesień, październik, listopad, grudzień.

Kalendarz ten, o ile zostanie wprowadzony w użycie, nazywać się będzie: „kalendarz narodowy".

Nową linję kolejową Chybie-Skoczów na Śląsku cieszyńskim już rozpoczęto budować, w celu połączenia Śląska górnego z cieszyńskim. Czas jazdy z Katowic do Cieszyna, zamiast — jak dotąd — 6 godzin, będzie trwał tylko 3 godziny.

Amerykanom nie wolno żenić się z cudzoziemkami. Taki zakaz zawiera amerykańska ustawa imigracyjna (dotycząca obcych osiedleńców), a wyraża ona zarazem rozkaz, że Amerykanki, które wyszły zamąż za cudzoziemców przed wrześniem 1922 r., muszą opuścić Stany Zjednoczone przed 1 maja 1926 r. Nietylko więc, że Amerykanom nie wolno zaślubiać cudzoziemek, ale i Amekankom, które poślubiły osiedleńców, nie wolno pozostać we własnej ojczyźnie.

Pomysłowi bandyci: Salomon Banek, Adam Tomaszewski i Franciszek Janowski przyłapani zostali przez policję w Przemyślu, w chwili dzielenia się łupem, zrabowanym i wymuszonym pod grozą rewolwerów na kierowniku szkoły w Sieniawie. Miał on właśnie do wypłaty pensyj nauczycielskich znaczną gotówkę, z której 4.850 zł. zabrali bandyci, zostawiając przypadkowo 2 woreczki srebrnej monety i 1000 zł. w banknotach.

Zaraza i wojna. Dr Fischer, gorliwy statystyk (dokonujący obliczeń) wykazał cyfrowo, że mniej ludzi zginęło z ran i gazów trujących na wojnie, bo „tylko" 13 miljonów, niż z powodu epidemji, szalejącej w r. 1918 grypy, która spowodowała śmierć 20 miljonów ludzi, zwłaszcza w Rosji, Indjach i Chinach. W połowie roku 1925 ogólna ilość ludzi na świecie wynosiła 1 miljard 862 miljonów głów.

Kradzieże kieszonkowe i samobójstwa z nędzy mnożą się u nas w zastraszający sposób. Niema dnia, by kroniki gazeciarskie nie podawały nowych tego rodzaju wypadków, świadczących o tak rozwielmożnionej nędzy, że jedni — mniej uczciwi dopuszczają się z głodu kradzieży, inni, bardziej z honorem liczący się, pozbawiają się życia. Smutny to bardzo znak czasu!

90 tysięcy złotych pieniędzy skarbowych zrabowali nieznani bandyci w państw. fabryce tytoniu w Grodnie.

Miljoner samobójcą. We Włoszech, niedaleko Rzymu, znaleziono wiszącego na drzewie trupa, w którego kieszeni tkwił portfel z 2 miljonami lirów włoskich. Śledztwo wykazało, że były to zwłoki 50-letniego bogacza, Józefa Boggiani, który dorobiwszy się w Ameryce majątku, powrócił w strony rodzinne. Powód samobójstwa nieznany.

Najgłębszym otworem, wywierconym w głąb ziemi przez człowieka, był dotąd szyb w kopalni węgla pod Gliwicami na Śląsku, wynosił bowiem 2240 metrów; obecnie donoszą z Ameryki, że przy poszukiwaniu źródeł naftowych w zachodniej Wirginji wywiercono w skorupie ziemskiej otwór na głębokość 2310 metrów, gdzie trafiono na twardą skałę podziemną.

Baczność — w sprawie stempli! Zwracamy uwagę interesowanych, że w razie zapotrzebowania stempli na akta sądowe, można je kupować na miejscu, w tym sądzie, w którym toczy się ich sprawa, a mianowicie w **biurach podawczych,** którym na sprzedaż taką pozwolono. Jest to podwójnem udogodnieniem dla stron; raz, że nie wychodząc wcale z budynku sądowego i nie tracąc czasu, mogą kupić stemple, — a powtóre, że sprzedający te stemple urzędnik ma obowiązek informowania, jakich i w jakiej cenie stempli w danym razie potrzeba.

O 11-letnim bohaterze mówi obecnie cały Paryż. Młody uczeń szkolny Emil Agathe idąc pewnego dnia do szkoły, zauważył pożar w domu, w którym mieszkała znajoma mu rodzina. Wiedząc, że rodzice poszli do pracy, a w domu pozostały tylko małe ich dzieci, niezwłocznie wybił okno do ich parterowego mieszkania i mimo gryzącego dymu wyniósł obu malców na dwór. Następnie wrócił tam i założył węża do kurka wodociągu, aby ugasić ogień, lecz z wyczerpania sił i dymu zemdlał. Tymczasem przybyła straż pożarna i uratowała dzielnego chłopca, który od mera dzielnicy otrzymał publiczną pochwałę i odznaczenie.

Spółka wydawnicza: Pow. Związek P. S. L. „Piast“. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Boruch.
Z drukarni J. Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.